

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.	



Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z powiney
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

Co jest kościół i którzy są jego członkowie?

Kościół o którym tu mówi Skład Apostolski, nie znaczy owych miejsc gdzie się zgromadzamy na odprawienie nabożeństw i obrzędów religijnych, lecz oznacza zgromadzenie wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa. Kościół w ogólności składa się ze wszystkich ludzi, którzy wyznawali prawdziwą wiarę, ze wszystkich tych którzy ją teraz wyznają, i z tych wszystkich, którzy ją będą wyznawać aż do końca świata. Wszyscy ci ludzie są uczniami Jezusa Chrystusa, a oraz członkami kościoła. Zatem kościół składa się ze wszystkich świętych którzy są w niebie, ze wszystkich dusz w Czyscu zatrzymanych, i ze wszystkich mieszkańców ziemi, wyznających wiarę w Jezusa Chrystusa, byleby tylko wierzyli wszystko to, co On wierzyć przykazał. Część kościoła złożoną z świętych będących w niebie nazywamy *kościółem tryumfującym*, dla tego, że odniósł już zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi zbawienia, i że już używa nagrodę prac swoich. *Kościółem cierpiącym*, nazywamy dusze w Czyscu będące, z powodu kar jakie cierpią dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiej. Nareszcie wiernych żyjących na ziemi nazywamy *kościółem wojującym*, ponieważ jeszcze mają walki staczać z nieprzyjaciółmi swego zbawienia. O tym to kościele tutaj mówimy. Kościół więc wojujący jest zgromadzeniem wiernych połączonych z sobą wyznawaniem jedynego wiary, i uczestnictwem tychże samych Sakramentów, a zostających pod zwierzchnością prawych pastérzy, których naczelnikiem widomym jest papież, biskup rzymski, następca ś. Piotra, a zastępca Jezusa Chrystusa, na ziemi. Przeto wszyscy ci którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, byleby tylko wierzyli wszystko to czego On nauczał, a podlegają papieżowi i swym prawym pastérzom, są członkami kościoła Chrystusowego, chociażby nawet byli grzesznikami. Zatem poganie czyli niewierni, żydzi, kacerze, schizmatycy (odszczepieńcy), apostaci (odstępcy od wiary), i wykleci, nie należą do kościoła, nie są jego członkami. *Poganie*, nazywają się ci, którzy nie wierzą w Boga. *Żydzi* wie-

rzają w Boga, lecz nie wierzą w Jezusa Chrystusa. *Kacerze*, (heretycy) są ci, którzy wprowadzili wiarę w Jezusa Chrystusa, lecz nie wierzą wszystkim prawdom przez Niego objawionym, n. p. o przytomności Jego w Najśw. Sakramencie Ołtarza, lub, że prócz kościoła katolickiego nie ma gdzieindziej zbawienia. *Schizmatycy*, (odszczepieńcy) są ci, którzy wierzą prawdom jakich kościół naucza, lecz którzy oddzielają się od swych pastérzy prawych, czyli to od papieża, czy od swego biskupa prawego. Prawie zawsze schizmatycy są heretykami. *Apostaci*, są ci, którzy się wyrzekają wiary, a *Wykleci* są to ci, których kościół sam z grona swego odrzucił (wykluczył).

Jeden tylko jest kościół prawdziwy.

Jeden tylko jest Bóg, zatem jedna tylko jest religia. Ale także jeden tylko jest Bóg prawdziwy, zatem jedna tylko jest prawdziwa religija, czyli co na jedno wychodzi, jeden tylko jest prawdziwy kościół. Prawdy czyli zasady dwie sobie przeciwne nie są dwoma prawdami: jedna z nich musi być prawdą, a druga fałszem. Podobnie i dwie religije sobie przeciwne, nie są dwoma prawdziwymi religijami. Bóg jest wszędzie tenże sam; wszędzie pochwała prawdę, a potępia kłamstwo. Nie może być prawdą, aby papież w Rzymie był zastępcą Jezusa Chrystusa, a oraz antychrystem w Gienewie. Poznajmy przeto jak wielce mylą się ci, którzy mówią, że w każdej religii można być zbawionym. Jak to! więc byłoby wolno czcić Chrystusa pomiędzy Chrześcijanami, a zapierać się Go pomiędzy Turkami, i bluźnić Go pomiędzy Żydami? Cóż to za sprzeczność! Czyż można czcić Boga zarówno cnotą jak i kłamstwem, cnotą lub występkiem? Lecz nie, bo jeden tylko jest Bóg, który oraz jest świętym, i prawdziwym. Zatem jedna tylko jest w świecie religija, która Go czci prawdziwie, i która rzeczywiście jest prawdziwą. Chrystus Pan sam porównywał się do pastérza, nazywał ucznie swoje owcami, i przydaje, że *jeden tylko będzie pastérz, i jedna owczarnia*. A Paweł św. mówi: *jeden tylko jest Bóg, jeden chrzest, i jedna wiara*. Prawdą, że mówimy nieraz: kościół francuzki, kościół niemiecki, kościół polski, hiszpański, i t. p.; lecz te kościo-

ły częściowe połączone z kościołem macierzyńskim, to jest z kościołem rzymskim stanowią jeden i ten-że sam kościół Chrystusów; są to członki jednego i tegoż samego ciała.

Kościół prawdziwy ma trzy przymioty: jest widomym, wiecznym i nieomylnym.

Łód Kościół prawdziwy jest widomym, wyraźnie i od wszystkich; dosyć jest oczy otworzyć, aby go spotkać i ujrzeć. Wszędzie daje się widzieć zgromadzenie wyznające też samą wiarę, wierzące tymże samym tajemnicom, przyjmujące też same sakramenta, uznające też samą władzę w swoich kapłanach, i podległe tymże samym pastierzom, i wspólnemu ich naczelnikowi: biskupowi rzymskiemu, papieżowi.

2re. Kościół jest wiecznym, to jest iż zawsze trwać będzie. Chrystus sam upewnia, że *bramy piekielne nie przemogą nigdy przeciw Jego kościołowi*, to jest, że nie nie potrafi go zniszczyć, ani prześladowania, ani kacerstwa, ani nierzady jego dzieci. Może on wpzawdzie zmienić miejsce: nie masz bowiem takiego narodu katolickiego, któryby nie powinien lękać się tej groźby Jezusa Chrystusa: *Oglądam wam, że królestwo Boże będzie od was odjęte, a będzie dane ludowi czyniącemu z niego lepszy użytek*; ale kościół zginąć nie może. Już trwa przeszło ośmnaście wieków. Świat nawet cały czynił już usiłowania aby kościół zgubić, przecież nie mógł tego dokazać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 19. Listopada.

Zywot Ś. Elżbiety księż: wdowy r. 1321.

Ś. Elżbieta córka Jędrzeja króla węgierskiego i Giertrudy, urodzona r. 1207 zaraz obiecaną była w małżeństwo Lndwikowi landgrafowi Heskiemu, również dziecku. Mając lat 4 oddaną została na dwór Landgrafa ojca jej przyszłego męża, aby pod okiem Zofii jego matki wraz z siostrą jego Agnieszka pobiierać wychowanie. Chociaż zaś w owe czasy dwór landgrafa szczególniejszy słynął zbytkiem, wspaniałością, a ztąd zepsuciem, jednak za łaską Bożą Elżbieta dziecko potrafiła ustrzedz się sidła owych światowych, miłując osobność, modlitwę i czytanie ksiąg duchownych, a nienawidząc strojów i wystawności wszelkiej. Idąc do kościoła z Agnieszka, obie przybrane w złote korony, zdejmowała zaraz swoją z głowy, i nie wkładała jej aż po wyjściu z kościoła; o co strofowana będąc od księżny Zofii odpowiadała, że nigdy nie życzy sobie ukazać się w bogatej koronie w obec Boga ukrzyżowanego i cierniem ukorowanego. Już nawet wtedy okazywała ową osobliwszą miłość ku ubogim, rozdając im pieniądze wyznaczone sobie na suknie bogate lub inne rozrywki, a oraz szukała wszelkich sposobów upokarzania się, i umartwienia swego ciała. Takie postępowanie Elżbiety nie podobało się landgrafstwu i dworowi: gdy przeto wrócił jej narzeczony książę Ludwik, który jej dotąd jeszcze nie był widział, bardzo źle wystawiono ją przed nim. Lecz on obdarzony będąc rozumem i pobożnością pochwalił owszem wszystkie sprawy Elżbiety, a gdy doszła lat 14,

zawarł z nią śluby małżeńskie z wielką uroczystością. Małżeństwo to było istotnie dobrane jak rzadko! Landgraf Ludwik dla swej dobroci i miłości ku Bogu nazwany był *pobożnym*: a Elżbieta dla swego miłosierdzia nad ubóstwem *matką ubogich*: obie nazwy, nad które wspanialszych już być nie może. Mąż zaś dał jej zupełną wolność czynienia swych spraw świątobliwych. Ona też wycieńczała ciało swoje postami i niespaniem, ubierała się z wielką skromnością i ubogo zwłaszcza gdy szła do kościoła: także w pałacu swoim nosiła odzież pospolitą, a gdy wypadło jej czasem ubrać się według swej godności, wtedy pod suknią bogatą nosiła ostrą włosienicę. To czyniła osobiwie wtedy gdy mąż jej nie był w domu obecny, a przytém zabawiała się robotą ze swemi pannami, lecz nie około jedwabiu, haftów złotem itp.: ale około wełny lub płótna, szyjąc suknie dla ubogich. Elżbieta ś. miała troje dzieci, z tych córka jedna poszła zaksięcia Brabancyi, druga została zakonnicą, a syn później na tron nastąpił. Po połogu sama szła na wywód do kościoła boso, i niosąc dziecię na ręku. We wszystkich jej słowach i sprawach przebijala wielka pokora i łagodność, i cierpliwe znośnienie ułomności innych, a osobiwie panien dworskich oddanych próżności, z tych nawet niektóre swą namową Chrystusowi pozyskała. Lecz wszystkie jej cnoty przewyższała wielka szczodrobliwosć i miłość ku ubogim, których aby ratować, często nawet suknie swoje sprzedawała. Nawiedzała chorych w szpitalach i w domach ich, czyniąc im nawet najniższe posługi. Ztąd pewne osoby poważne ganiły jej to poniżenie się: lecz nie zważała na ich mowy, woląc raczej podobać się Bogu niż światu. To zaś miłosierdzie ku ubogim okazała szczególniejszy w czasie strasznej drożyzny trapiącej Niemcy r. 1225. Mąż jej wtedy nie był w domu odjechawszy do Włoch z césarzem, ona zaś państwem rządziła. Wzięła przeto na siebie staranie o wszystkich ubogich zagrożonych śmiercią głodową: rozdała im wszystko zboże jakie było, użyła wszystkich pieniędzy skanbowych na wspomnienie wdów, sierot i kalek. Że zaś starcy i kalecy chodząc do jej zamku na górze będącego, nie byli w stanie, przeto na równinie wystawiła wielki szpital dla ubogich, gdzie codziennie schodziła, dając im jeść, ścieląc łożka i usługując. Codziennie żywiła 900 ubogich, prócz tych których zapomagała w ich domach, ucząc ich oraz aby cierpliwie znosili swą nędzę. Gdy mąż jej wrócił, skarżyli przed nim dworscy urzędnicy na rozrutność Elżbiety; lecz on mądrze i pobożnie odpowiedział im: dajcie jej pokój, niech czyni dobrze co chce, byle mi fortec nie naruszyła: nie zbędzie jej na żywności, póki jej damy wolność czynienia jałmużn ubogim." Ale zaledwo 3 lata ubiegło od powrotu jej męża, gdy krucjata przez papieża ogłoszona zmusiła go udać się łącznie z césarzem Fryderykiem II do Palestyny, na wojnę z niewiernymi. Tań się z tą myślą przed Elżbietą, która dowiedziawszy się o jego odejździe, żal ztąd tćm tylko sobie słodziła, iż to była wojna o religiję. Landgraf zaś ledwie dojechawszy do Kalabrii, umarł tam najpobożniejszy r. 1227. Zgon jego przenikając duszę Elżbiety największą boleścią był oraz początkiem mnogich jej prześladowań. Zaraz też Henryk brat mążowski objąwszy rządy wygnał Elżbietę z tronu i majątku. Uboga, opuszczona, a młoda jeszcze bo lat 20 mająca, tułała się wśród zimy, zebrząc prawie chleba od tych, którym dobrze czyniła. Pewien kapłan ubogi, z litości nad nią dał jej przytułek w swym domu, lecz i tego

nie dozwolili jej krewni męzowscy. Ona zaś cierpliwie znosiła nędzę, pogardę i prześladowanie mówiąc: Bóg dał, Bóg wziął, a nawet udawszy się do kościoła Franciszkanów, Te Deum na podziękowanie Bogu odśpiewać kazala. O jej nędzy dowiedziawszy się stryj jej biskup Bamberski, wymógł na Henryku iż jej wrócono majątek: lecz gdy oraz radził jej aby weszła w powtórno związki małżeńskie, ona chcąc naraz oddalić wszelkie takie propozycje, przyjęła habit zakonne trzeciej reguły ś. Franciszka, i udawszy się na zamek Marburgski, w towarzystwie dwóch nieodstępnych towarzyszek Izentudy i Guty wiodła żywot surowy zakonny pod dyrekcyą duchowną pobożnego kapłana Konrada, mięszkając w chacie z tarcie i gliny źle zbudowanej, żyjąc roślinami, odziewając się ubogo, a modląc się, i z pracy swęj ręcznej jeszcze wspierając ubogich. O ile jednak więcej cierpiała, o tyle Bóg dawał jej więcej łask i pociech, w zachwyceniach i widzeniach niebieskich. Raz nawet swą modlitwą nawróciła szlachcica rozwiązanego Bertolda, iż i życie odmienił, i zakonnikiem został. Była także wielce nabożną do Najsw. Panny i ś. Jana Apostoła. A chociaż czcila relikwie i obrazy świętych, jednak kosztownych ozdób w kościołach nie pochwałała, gdyż uważała iż to było lepiej łożyć na wsparcie ubogich. Takie życie pokutne i pobożne prowadziła wdową będąc przez lat 4: a cudownie ostrzeżona o blizkiej śmierci, po 4dniowej chorobie najświętobliwiej oddała Bogu czystą duszę r. 1231, lat mając 24. Pogrzeb jej odbył się jako już świętej z żalem powszechnym ubogich. Tyle zaś przy grobie jej działo się cudów, i tak znana była jej cnota i świętobliwość, iż w 4 lata po jej zejściu Grzegorz IX papież w poczet świętych policzył ją uroczyscie.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

BAZYLIANKI. Klasztory owe Bazylianek znajdowały się prawie we wszystkich miastach Wschodu. Liczba ich zmniejszyła się jednak za panowania cesarza Konstantyna Kopronima (obrazobórca i prześladowca zakonów, istnego szalona, który cześć obrazów i relikwii nazywał bałwochwalstwem) około r. 741, w skutek prześladowań, jakim uległy zakony św. Bazylego ze strony obrazobórców. Mało szczegółów doszło naszych czasów, co do sposobu jakim rządziły się klasztory panieńskie na Wschodzie. Lecz w r. 1118 cesarzowa Irena Dukas kazała zbudować dla Bazylianek klasztor w Konstantynopolu, którego ustawy są nam znane. Należy mniemać, że były podane na podstawie dawniejszych już będących w użyciu. Liczba zakonnic oznaczona była na 24, a mogła podnieść się do 40. Przyjmowano je bez pesagu. Spiały razem w dormitarzu wspólnym, i nie posiadały żadnej własności. Artykuł osobliwy tej ustawy zastrzegał, aby zawiadowca gospodarczy klasztoru, lekarz, spowiednik i dwaj inni kapłani kapłani zakonnic byli eunuchami: który to zwyczaj zachowywany był i jest jeszcze na Wschodzie, zwłaszcza względem osób mających dozór nad niewiastami, lub na ich usłudze będących, gdy tymczasem w kościele rzymskim surowo wzbronione jest udzielanie święceń kapłańskich każdemu, kto by się w takim stanie znajdował. Łatwo poznać że wszystkie te klasztory Bazylianek na Wschodzie będące wiele musiały ponieść prześladowań, od czasu jak wschodnie kraje zostają

pod panowaniem tureckim. Dla tego też bardzo mało klasztorów Bazylianek pozostało w owych nieszczęśliwych okolicach. Były jednak jeszcze z początkiem wieku zeszłego w Kairze, w Jerozolimie, w Atenach, jako też na niektórych wyspach archipelagu greckiego. Bazylianki mieszkające w Grecyi, a które tam nazywają się *kalojerki* o wiele różnią się swem urodzeniem i wychowaniem od Bazylianek żyjących w klasztorach azjatyckich. Było ich nawet niegdyś dużo klasztorów na wyspie Chios, gdzie reguła klasztoru najdokładniej była zachowywana, a które dostarczały kupcom tureckim tkanin robionych przez zakonnice, bardzo cenionych pod względem gustu i pracy mozołnej jakimi się odznaczały. Są także dotąd jeszcze klasztory Bazylianek we Włoszech, i w królestwie Obojga Sycylii. Najznakomitszy z nich był w Palermie, gdzie przyjmowano tylko panny rodu szlacheckiego. Niegdyś odmawiały nabożeństwo chórowe po grecku, lecz już od dosyć dawna odmawiają je w łacińskim języku. W najnowszych czasach jeden był tylko taki klasztor Bazylianek w Messynie, gdzie języka greckiego używano do nabożeństwa.

BAZYLIANIE RUSCY. Lud ruski zamieszkujący ziemię obszerną, miał według dawnego podania otrzymać naukę wiary chrześcijańskiej jeszcze od ś. Andrzeja Apostoła, który ją ogłaszał w Krymie, nad Donem, i w okolicy Kijowa. Poświadcza to nawet starzy Ojcowie kościoła, Tertullian, Orygenes, i Chryzostom, jako wiara prawdziwa znana już była dobrze za ich czasów Rusinom. Lecz w przechodach ludów barbarzyńskich z północy ku południowi i wschodowi, znajomość ta wiary zupełnie ustała. Dopiero około roku 967 gdy patriarcha konstantynopolański Ignacy posłał kapłanów greckich do Rusi, zaczęło się tam na nowo odżywiać ziarno ewangelii. Odtąd chrześcijaństwo krzewić się zaczęło w tych stronach coraz więcej, zwłaszcza pod panowaniem książąt ruskich: Olega, Igora, a zwłaszcza małżonki Igora mądrzej i świętobliwej Ołgi, która rządząc państwem w małoletności syna swego Światosława, w Konstantynopolu przyjęła Chrzest św. z rąk patriarchy Teofilakta, a na chrzcie otrzymała imię Helena, około r. 955. Wnuk zaś jej Włodzimierz ś. nazwany dla swęj gorliwości w nawróceniu bałwochalców ruskich do wiary: *równy apostołom*, prowadził dalej dzieło przez Olgę ś. tak pięknie rozpoczęte, burząc świątynie pogańskie i topiąc bałwany w rzekach Dniepru i Donu, a lud po stracie swych bogów płaczący, lecz posłuszny, oczyszczając sakramentem Chrztu świętego. C. d. n.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

GROBY. KAZIMIRZ III. Król jakoby drugi Wacław czeski, Baryczkę jakoby drugiego Nepomucena, z gniewem wtrącić do więzienia rozkazał: a nareszcie wśród zimy, r. 1349, około św. Łucyi, przez swych siepaczków prowadzonych od Kochana dworzanina utopić go kazał w przerebli uczynionej na Wiśle, między Skalką a Zamkiem. Wydobyte z wody ciało męczennika, i pachnące wonnością nadludzką, ze czcią i płaczem duchownych i ludu pogrzebione zostało w kościele ś. Katarzyny u Augustyanów gdzie i dziś spoczywa, oczekując dla siebie wyroku beatyfikacyjnego, ku chwale Boga, a pożytkowi wiernych. Zbrodnię tę starał się król odpokutować jałmużnami i fundacyami nowych kościołów. Jed-

nak za karę zabójstwa ks. Baryczki, Bóg dotknął Polskę srogiem morowem powietrzem przez lat 3 trwającem, które bardzo wiele ludzi wygubiło, bo w samym Krakowie co bogatszych ludzi 20 tysięcy wymarło. Nadto 4 prowincye Ruskie: Bełzka, Włodzimirska, Chełmska i Brzeska oderwały się od Polski, a sam król polując w dzień Narodzenia N. P. Maryi w lasach Niepołomskich, nogę złamał, i z tego szwanku za niedługo umarł r. 1370, żyjąc lat 60, a 37 panując. Zszedł zaś ze świata bezpotomnie. Obchodu jego pogrzebowego nie wspominają historycy: snąc dla tego że w kłótwie umarł. Pochowano go w kościele katedralnym krakowskim, lecz miejsce grobu jego nie jest wiadome: tylko nagrobek jego wspaniały stoi dotąd przed kaplicą Olbrachtowską (Bożego Ciała). Na królu tym zgasł ród Piastów. Dziwny też był los Piastów naszych, (powiada Długosz); bo dla zabójstwa Bolesławowego rozsypał się ich tron w kawałki, a ze śmiercią księdza Baryczki, przeszła ich korona po kądzieli w obce ręce.

JADWIGA córka Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, i Elżbiety królowny Bośniackiej, urodzona r. 1372, a lat 12 mając życia koronowaną została na króla w Krakowie r. 1384, poślubiona zaś Jagiellu księciu litewskiemu, królem polskim obranemu r. 1386. Królowa prawdziwie światobliwa, a nawet błogosławioną mianem od historyków uczczona, z powodu cnót mnogich, miłosierdzia nad ubogimi, dobroci anielskiej, pobożności nadzwyczajnej, a zwłaszcza wielkiej ofiary jaką dla dobra ojczyzny z serca własnego uczyniła, zasługując Władysława Jagiellu Litwina. Ona to kazała zbudować akademię krakowską, i była osobiwszą jej dobrodziejką. Dowodem jej światobliwości między wieloma jest także i to podanie dawne o przemówieniu do niej krucyfiksu cudownego, znajdującego się w kościele katedralnym krakowskim. Miał tenże kościół po niej pamiątkę, ornat bogaty, przerobiony z jej sukni, perłami sadzony, a teraz jeszcze pozostał pallusz arcybiskupi z perł przez nią samą robiony. Po urodzeniu córki Bonifacy zmarł zaraz w dzieciństwie, zasnęła zgonem świętych r. 1399, i pochowana jest w kościele katedralnym, przed wielkim ołtarzem ze strony ewangelii, gdzie napis na marmurze miejsce jej grobu oznacza.

C. d. n.

Rozmaitości.

— Listy z Messyny donoszą, że dnia 26 z. m. ostatecznie według rozkazu rządowego, zakonnicy wszyscy klasztory swoje opuścić musieli, co też uczynili spokojnie i cierpliwie. W całej teraz Sycylii już nie wiadać żadnego zakonnika, zrzucić bowiem musieli suknie zakonne, i porozchodzić się w różne strony. Niektórzy z nich, jako to: O. Sterrazza jezuita, O. Placyd kapucyn, i O. Larino posadzeni o porozumienie się z powstańcami w Palermie zostali aresztowani i na fregacie La Napoli do Neapolu przewiezieni.

— Najprzew. arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Leduchowski nakazał aby w duchownem seminarjum archidiecezyi, gdzie dotychczas wszystkich przedmiotów oprócz teologii dogmatycznej, w polskim języku uczono, odtąd wszystkie nauki tylko w łacińskim języku były wykładane, wyjąwszy historyi która w polskim, i filozofii która w niemieckim języku może i nadal być wykładaną.

— *Jezuici.* Nienawiść do nich zaczawszy się w Pradze Czeskiej nie ustaje ale wzrasta coraz więcej. W Karolinale przy końcu zeszłego miesiąca zbierano podpisy do adresu przeciw nim. W tymże czasie 25. z. m. jak donosiło czeskie pismo „Politik” znaczna liczba mieszkańców obwodu Weisswasser postanowiła sobie nawet przejść na wyznanie ewangelickie, jeżeliby jezuici natychmiast z Czech ustąpić nie chcieli. Jeszcze więcej mówi korespondencya z Melnika, a zwłaszcza doniesienie z Jungbunzlau w „Narodnich listach” zamieszczone, według których: „niektórzy znakomici obywatel król. miasta Jungbunzlau, a z nimi około 50 mieszkańców Jungbunzlawskiego obwodu, jednomyślnie postanowili udać się do ewangelickiego pastora Gustawa Straka w parafii Kowanec, i przejść na dawną swych ojców wiarę: „Braci Czeskich,” jeżeliby konsystorz arcybiskupi nie odstąpił od swych „gwałtownych usiłowań” co do osiedlenia się znenawidzonego zakonu jezuitów, i tychże z królestwa czeskiego nie wydał. Końca takiego oburzenia trudno przewidzieć: wnosić tylko można że nienawiść ku jezuitom przy rozszerzającym się coraz więcej jezuityzmie w Czechach pewno nie zmniejszy się.” Także i po innych miastach równie w Austrii jak w Niemczech, miały miejsce naraz prawie protestacye przeciw osiedleniu się Jezuitów, jak to w Wiedniu, gdzie na radzie miejskiej wniesiono projekt do uchwały przeciw Jezuitom, jako rzecz nader nagłą, i najważniejszą. Za przykładem Wiednia poszła rada miejska Salcburska, poleciwszy sekcji prawniczej zarządzić kroki stosowne, aby osiedlenia się jezuitom w Salcburgu nie dopuścić. Na posiedzeniu Rady miasta Tryestu, 25. z. m. radca Stalic przedstawił wniosek, aby Rada miejska przedsięwzięła środki potrzebne ku niedopuszczeniu osiedlenia się w Tryeście jezuitom z Włoch wygnanym. Przeciw temu wnioskowi mówił baron Pascotini, że jezuici nie zatrzymują się nawet w przejeździe przez Tryest, prócz kilku starych księży jeszcze niewiadomych dalszego swego przeznaczenia, i że biskup nawet nie jest im bardzo przychylny: a oraz zarzucał radcy nienawiść do religii. Bronił się przeciw temu zarzutowi p. Stalic, mówiąc, że jest dobrym katolikiem, chociaż nieprzyjacielem jezuitów. W końcu posiedzenia Rada oświadczyła się stanowczo i jednomyślnie przeciw jezuitom, i uchwałę osobnej kommisyi do wykonania przekazała. Również w Regensburgu pomiędzy prezydentem rządowym a biskupem przyszło do zatargów z powodu zamierzonego osiedlenia się jezuitów. Prezydent oświadczył, aby biskup raz całej tej sprawie koniec uczynił, gdyż z powodu rozdrażnienia mieszkańców przeciw jezuitom, mogłyby nastąpić skutki, jakim rząd nie byłby w stanie przeszkodzić. Wszystkie te uchwały i kroki jednocześnie przedsięwzięte i jakoby na dane hasło, zdają się pochodzić z jednego i tegoż samego źródła, i jeden wspólny mieć cel wytknięty.

ODPUSTY W KRAKOWIE. W sobotę, oktawa ś. Salomei u Franciszkanek; w niedzielę d. 18. na ś. Salomeę u Franciszkanów, gdzie i relikwie tej świętej znajdują się, odpust 1dniowy; na Ofiarowanie N. P. 40godzinne nabożeństwo u ś. Jana, od d. 18. do 21. włącznie; także d. 19. w poniedziałek na ś. Elżbietę odpust 1dniowy u ś. Józefa (PP. Bernardynek).

Do każdego Nru dołącza się Dodatek książki nabożnej.